Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
4 czerwca 1942 r.
Nr. 270
Cena w Wilnie 5 fen.

Ponowny niemiecki atak odwetowy na Canterbury

Ciężkie krwawe i materialne straty Sowietów na północnym i środkowym odcinku frontu. — W ciągu 12 dni zniszczono 610 samolotów sowieckich. — Zestrzelono 34 samoloty brytyjskie usiłujące dokonać nalotów.

Z Kwatery Głównej Führer'a, dnia 3 czerwca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na środkowym odcinku frontu wschodniego miejscowe ataki doprowadziły do zniszczenia okrążonych oddziałów nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel stracił podczas tych walk ponad 1500 zabitych, 2000 jeńców, 54 działa, 287 granatów i karabinów maszynowych, jak również 3 wozy pancerne i 4 samoloty. Niespodziewany atak nieprzyjaciela na odcinek pewnej dywizji zawiódł, wskutek czego poniósł on wielkie straty. Ponad 400 zabitych pozostało na polu walki.

Na północnym odcinku frontu na obszarze bagnistym Wołchowa trwają miejscowe zacięte walki. Własne ataki spowodowały odcięcie ważnych linii zaopatrzeniowych nieprzyjaciela. Ataki nieprzyjaciela zawiodły, przy czym przy pomocy samolotów nurkujących zniszczono 82 wozy pancerne Sowietów.

Na wodach Morza Czarnego samoloty bojowe zatopiły z pewnego sowieckiego konwoju jeden statek cysternę o pojemności 3000 trb.

W porcie Murmańsk samoloty nurkujące trafiły bombami ciężkiego kalibru w 6 wielkich statków frachtowych i transportowych.

W czasie od 21.V do 1.VI. stracili bolszewicy 610 samolotów. Z tego 496 samolotów zginęło w walkach powietrznych, 74 przez artylerię przeciwlotniczą, 14 zestrzeliły oddziały wojsk, zaś resztę zniszczono na ziemi. W tym samym czasie na froncie wschodnim zginęły 53 własne samoloty.

W Afryce północnej walki trwają nadal.

Miasto Canterbury również i ubiegłej nocy zostało obrzucone bombami kruszącymi ciężkiego i najcięższego kalibru jak również dziesiątkami tysięcy bomb zapalających.

Podczas nalotów samolotów myśliwskich na wybrzeże Kanału oraz podczas nalotów pojedyńczych bombowców brytyjskich pod osłoną chmur na obszar Niemiec zachodnich stracił nieprzyjaciel w dniu wczorajszym przez obronę samolotów myśliwskich oraz przez artylerię morską 20 samolotów. Jeden własny samolot myśliwski zaginął.

Lotnictwo brytyjskie w nocy na 3 czerwca dokonywało nalotów niepokojących na kilka miejscowości Niemiec zachodnich. Powstały większe pożary w dzielnicach zamieszkałych i w gmachach użyteczności publicznej zwłaszcza w mieście Duisburg. Nocne myśliwce oraz artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 14 atakujących bombowców.

Podczas gdy brytyjska propaganda jako wynik nalotu na Kolonię podaje 20.000 zabitych, stwierdzono, iż ofiarami tego nalotu padło 200 osób.

RZYM. (DNB). Włoski komunikat Sił Zbrojnych z 2 czerwca ma następujące brzmienie: Wspólnym wysiłkiem włoskich i niemieckich wojsk złamano w Marmaryce zacięty opór okrążonych w Got El Ualeb nieprzyjacielskich oddziałów. wzięliśmy ponad 2000 jeńców i zdobyliśmy 70 czołgów, 50 dział i około 100 samochodów ciężarowych. Silny, poparty czołgami wywiadowczymi atak nieprzyjacielski został odparty. Inna silna zmotoryzowana kolumna, która starała się zaatakować włoskie linie komunikacyjne, została gwałtownie i kilkakrotnie zaatakowana przez samoloty Osi i poniósszy ciężkie straty zmuszona do odwrotu. Lotnictwo bombardowało bez przerwy nieprzyjacielskie węzły kolejowe i zniszczyło dziesięć brytyjskich samolotów w walkach powietrznych. Dwa inne, trafione przez działa przeciwlotnicze runęły na ziemię. Kontynuowano akcję na bazy lotnicze i morskie na Malcie. Trafiono zakłady w Halfarze. Myśliwce niemieckie zestrzeliły jeden samolot typu Spitfire. We wschodniej części Morza Śródziemnego storpedował samolot włoski statek handlowy średniej wielkości. Kilka bomb zrzuconych ubiegłej nocy na Augustę nie pociągnęło za sobą żadnych ofiar. W pobliżu Licata zmuszono samolot brytyjski do lądowania. Załogę wzięto do niewoli.

Wielka bitwa czołgów

pod Tobrukiem

W ciągu trzech dni zniszczono 451 angielskich czołgów

BERLIN. Według doniesienia miarodajnych źródeł niemieckich, w ciągu trzydniowej bitwy czołgów pod Tobrukiem zniszczono 451 angielskich czołgów. Poza tym wytrącono wiele innych czołgów z walki wskutek ciężkich uszkodzeń. Ubytek niemieckiej broni pancernej wynosi, jak podkreślają na podstawie urzędowych komunikatów, mniej aniżeli 10% liczby, jaką podała angielska propaganda radiowa.

W walkach w Afryce Północnej obydwie strony wysyłają do tej bitwy zdecydowanie wyborowe wojska, które dysponują wybitnym uzbrojeniem. Jakość oddziałów, jak również i materiału wojennego warunkują prawie jedyną w swoim rodzaju możliwość wypróbowania ludzi i broni. W wojnie pustynnej do tego istnieją zupełnie inne taktyczne i strategiczne możliwości aniżeli na polach bitew w Europie. Naturalne przeszkody, które mogłyby utrudnić szeroki rozmach operacyj, nie istnieją w tamtejszych warunkach, tak że strategicznym planom i taktycznym zdolnościom dostosowania się dowódców przyroda nie stawia żadnych granic.

Bitwa, której natężenie dotychczas nie osłabło, uważana jest za największą bitwę wojsk europejskich na obszarach pozaeuropejskich, jaką w ogóle dotychczas stoczono.

Omawianie ogólnych spraw gospodarczych

pomiędzy

Generalkommissar'em a pierwszym radcą generalnym

(DNB). Generalkommissar Dr. von Renteln przyjął w dn. 2 czerwca 1942 r. pierwszego radcę generalnego Kubiliunas'a dla omówienia ogólnych spraw gospodarczych. W pierwszym rzędzie roztrząsano sprawy denacjonalizacji. Ustalono przy tym, że prace przygotowawcze dla denacjonalizacji zbliżają się bezpośrednio ku końcowi w rozmaitych dziedzinach gospodarki, a przede wszystkim w drobnym przemyśle i handlu, a nawet już nastąpiła denacjonalizacja niektórych z nich.

Szczególne miejsce w granicach tych omówień zabrało omawianie sprawy denacjonalizacji własności wiejskiej. Zdecydowano rozpocząć szczegółową superrewizję podstaw prawnych denacjonalizacji i jak najprędzej zakończyć niezbędne do tego prace przygotowawcze.

Bombardowanie Sewastopola

BERLIN. (DNB). Jak donoszą ze strony wojskowej, niemieckie lotnictwo ponownie zaatakowało stanowiska artylerii przeciwlotniczej, umieszczone dookoła fortecy w Sewastopolu. Osiągnięto celne trafienia w spoczywające samoloty i hangary lotnicze. Następnie po raz drugi trafiono ciężkimi bombami warsztaty okrętowe w obrębie portu. W innych miejscach południowego odcinka frontu zaatakowały niemieckie samoloty bojowe nurkujące kilka mostów, na których odbywał się duży ruch bolszewików. Dwa mosty zniszczono celnymi uderzeniami bomb. Przy atakowaniu silnie obsadzonych przez oddziały bolszewickie miejscowości środkowego odcinka frontu wschodniego wyrządzono wielkie zniszczenie w składach zaopatrzeniowych i amunicyjnych. Na tymże odcinku frontu atakowano z dobrym skutkiem kolumny zmotoryzowane sowieckie i linie kolejowe. Zestrzelono cztery samoloty sowieckie.

Piekło na ziemi

TOKIO. Sprawozdawca wojenny gazety „Toki Massahi Schimbun" rozpoczyna opis terenu walk pod Charkowem od słów: „Zapewne tylko wielki malarz jest w stanie przy posiadaniu nadzwyczajnej siły wyobraźni odtworzyć wstrząsające sceny, jakie daje pole bitwy, na którym uległo kompletnemu zniszczeniu przeszło 30 sowieckich dywizyj.

Obraz ten powinien by posiadać tytuł „klęska", jak mówi dalej sprawozdawca. Słowa zaledwie są w stanie dać dość jasny wyraz sytuacji, zgodnie z prawdą i obrazowo tego dzieła zniszczenia. Dla takich wydarzeń istnieje tylko jeden określnik „Piekło na ziemi". Na jednym i tym samym miejscu leżały setki sowieckich oficerów i żołnierzy, tak że z trudnością można było posuwać się naprzód. Nieco dalej oczom przedstawiała się nowa okropna scena pola bitwy z zniszczonymi czołgami, armatami i niezliczonym innym materiałem wojennym, a między tem wciąż zabici. Obrazy tego dzieła zniszczenia były często tak okropne, że trzeba było zamykać oczy i przerażenie ogarniało każdego kto widział skutki i siłę tej bitwy materiałów wojennych.

Trudności żeglugowe Ameryki

GENEWA. (DNB). (Materiał nowojorski). W „New Yorku Herald Tribune" stwierdza Marek Sullivan, że najważniejszą trudnością, na jaką napotykają wysiłki wojenne Stanów Zjednoczonych, jest nadal trwająca obecnie jak i dawniej katastrofalna sytuacja własnej żeglugi.

Już obecnie staje się widocznym, że Stany Zjednoczone nie rozporządzają już tonażem, wystarczającym dla podołania wszystkim olbrzymim zadaniom zaopatrzeniowym. Również nie można praktycznie stwierdzić zwiększenia tonażu istniejącego; „jakkolwiek w stoczniach Stanów Zjednoczonych buduje się wściekle", pomimo to jednak liczba nowo zbudowanych statków nie dotrzymuje już kroku z cyfrą zatopień.

Walka, szalejąca obecnie między warsztatami budowy okrętów, a nieprzyjacielskimi łodziami podwodnymi, miała dotychczas przebieg zwycięski dla wroga. Jest to fakt uderzająco oświetlający powagę sytuacji. Z tem należy się liczyć przy wszelkich obrachunkach na przyszłość i przy opracowaniu projektów przyszłego kontynuowania wojny. Przede wszystkim niewiadomo, jak dalece powiększą Niemcy swą produkcję łodzi podwodnych w przewidzianym czasie i jakich nowych nieoczekiwanych kroków agresywnych sojuszników należy jeszcze się spodziewać.

SZANGHAJ. (DNB). Wojska japońskie, które 1 czerwca rozpoczęły swoje działania z Kantonu przeciwko armii czungkingskiej generała Yuhannou, osiągnęły tego samego dnia Tsanghwa, miejscowość położoną 75 klm. na północny wschód od Kantonu. Po zajęciu Tsanghwa rozpoczęły oddziały japońskie pościg za uciekającymi oddziałami czungkingskimi.

MADRYT. (DNB). „Nieskończenie ważniejsze aniżeli bombardowanie Kolonii jest zatopienie z górą 900.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu" — stwierdza pisarz polityczny gazety „ABC". — „Amerykanie sami wiedzą — pisze on dalej, — że obracanie w perzynę miast przez bomby lotnicze nie rozstrzyga wojny. Naloty te przynoszą nowe krzywdy dla ludności cywilnej, zatopienie natomiast setek tysięcy ton zbliża istotnie szybko wojnę ku końcowi, zwłaszcza jeśli potęga strony zainteresowanej, jak to się rzecz ma z imperium Brytyjskim, opiera się na jego flocie".

VICHY. (DNB). Jak donoszą z Dakaru, przybyło tam 11 Francuzów, którym po pełnej przygód ucieczce udało się wydostać z Francuskiego Gabonu i obszarów Konga, które jak wiadomo znajdują się w ręku gaullistów. Wchodzą tu w grę kupcy, urzędnicy i plantatorzy, którzy znani byli ze swego nieprzychylnego stanowiska wobec rządu gaullistów.

Silna w swym uderzeniu obrona niemiecka

Churchill musi bardzo drogo opłacać swe ataki terrorystyczne

Brytyjski rzeczoznawca spraw lotniczych, major Oliver Stuart, mając przed sobą wykaz strat brytyjskich, oświadczył przez radio londyńskie, że „obronę należy dobrze opracować i zręcznie zorganizować". Ze zdania jego można wogóle wnioskować, że w Anglii z zakłopotaniem zastanawiają się nad wysokimi wynikami niemieckiej artylerii przeciwlotniczej i niemieckich myśliwców nocnych.

Oliver Stuart oblicza, że „jeżeli by każdej nocy ginęło po 44 samoloty, to by oznaczało miesięczną stratę 1320 maszyn i liczba ta dotyczyłaby wyłącznie komend bombowców nocnych, posiadających swe bazy w Anglii. Czyli, że do tej liczby nie wchodzą straty różnych dowództw bombowców na innych frontach wojny".

To, że obrona niemiecka również i poprzedniej nocy była również silna w swym uderzeniu, jak i w poprzedniej, dowodzi, zanotowana dotychczas liczba 40 zestrzelonych bombowców podczas ataku na miasta dolnego Renu, z których już Anglicy potwierdzają cyfrę 35. Ogólna liczba z ostatnich 24 godzin wynosiła takim sposobem 62 samoloty, tak, że troski brytyjskiego rzeczoznawcy są na miejscu. W swoim komentarzu wywodził on dalej: „Niepotrzeba żadnej informacji specjalnej, żeby zrozumieć, że przemysł Anglii sam przez się nie jest w stanie produkowania dostatecznej ilości samolotów, żeby przy takich stratach mógłby on kontynuować odbudowę brytyjskiej broni powietrznej. Według rzeczoznawcy, już straty samolotów, sięgające poniżej 10 na 100, on np. mówi o 4 od 100, — nie mogą być wyrównane przez nowe budowy brytyjskiego przemysłu zbrojeniowego. Ponieważ jednak straty brytyjskie w samolotach znacznie przewyższają te cyfry, sytuacja brytyjskiej wytwórczości samolotów byłaby jeszcze bardziej niepomyślną, niż o niej publicznie sądzi Oliver Stuart.

Wobec tego jedyną jego nadzieją jest „prędkie zastosowanie amerykańskich pilotów i maszyn", co ma zmienić sytuację, nadzieja, która już w przeszłości okazała się zwodniczą. Same powietrzne ataki mają robić wrażenie „aktywności frontowej" Anglików, gdy w rzeczywistości są one tylko atakami terorystycznymi. Lecz jednocześnie mają one odciągnąć uwagę ludności angielskiej od niepowodzeń na innych frontach. O tem w swej szczerości donosi co prawda prasa nie angielska, ale amerykańska.

Tak „New York Herald Tribune" pisze w związku z napadem na Kolonię: „Atak ten jest usprawiedliwieniem angielskich niepowodzeń i odwrotów i defensywnego spoczynku Brytyjczyków".

Również Churchill świątkował dzisiaj w Izbie Gmin ataki terorystyczne i życzył sobie traktowania ich wyłącznie z tego punktu widzenia. Anglia potrzebuje właśnie wyrównania, jak w kraju własnym, tak również w Związku Sowieckim i w Stanach Zjednoczonych. W tym celu istnieją tymczasem ataki terorystyczne, które jednak Churchill musi bardzo drogo okupić. Kosztują one nietylko wielkie straty bombowców, lecz również i odwet taką samą monetą.

Nowy szef sztabu generalnego we Francji

VICHY. Nowym szefem sztabu generalnego armii francuskiej został mianowany generał brygady Jean Edouard Verneau, który był dotychczas zastępcą szefa sztabu generalnego. Dotychczasowy szef sztabu generał Pieguedar mianowany został naczelnym dowódcą wojskowej grupy dywizyjnej Nr. 1, w miejscu generała Olry, przeniesionego w stan spoczynku. Na stanowisko generała Verneau wstępuje zastępca szefa sztabu generalnego dotychczasowy szef delegacji francuskiej komunikacji w Paryżu, generał Paquin.

Francuski szef rządu Piere Laval miał dłuższą rozmowę z ambasadorem niemieckim Otto Abez, utrzymaną w ramach stosunków ogólnych niemiecko-francuskich.

Głupie pogłoski w Vichy

DNB. 3. VI. (Materiał londyński). Korespondent nowojorski „Times" donosi, że sytuacja w dziedzinie amerykańskiej żeglugi handlowej przedstawia się niepocieszająco. Stoi się tutaj wobec ciężkiego rozwiązania problematu, zwłaszcza wobec tego, że wszelka pomoc, jakiej mogłyby udzielić Stany Zjednoczony swym aliantom, nie jest do pomyślenia bez udziału żeglugi. Wskutek tego też zapasy materiałów wojennych wywożonych ze Stanów Zjednoczonych nie są tak wielkie, jak by się życzyło.

Również stosunki handlowe między Stanami Zjedn., a państwami Ameryki Łacińskiej ucierpiały wskutek ostrego braku tonażu. Już dawno nie jest tajemnicą, że nieprzyjacielskie łodzie podwodne szybciej zatapiają statki aliantów, niż możnaby zbudować nowe dla ich uzupełnienia.

Brak tonażu

VICHY. Obiegające tutaj pogłoski o napięciu francusko-włoskich stosunków są oceniane z miarodajnej strony francuskiej, jako sabotażowanie stosunków między tymi dwoma krajami, bowiem stosunki te rozwijają się zupełnie normalną drogą. Rodzaj pogłosek, jak twierdzi opinia, bez trudności daje poznać ich pochodzenie, mianowicie te ciemne źródła żydostwa, celem głównym którego zawsze było mącić stosunki i następnie łowić ryby w mętnej wodzie.

Tak przełamują front oddziały szybkich wojsk...

Tajemnica? — Najwyższe zalety niemieckiego żołnierza

Pojęcie szybkich oddziałów wojskowych stało się dzisiaj pojęciem zwycięstwa i wszędzie zastanawiają się nad tajemnicą tych szybkich oddziałów, albowiem panuje przekonanie, że kto potrafiłby rozwiązać tę tajemnicę, ten mógłby również wogóle wyjaśnić tajemnicę niemieckich zwycięstw. Tajemnica jednak szybkich oddziałów wojskowych nie ukrywa się w zabezpieczonych szafach pancernych, lecz widoczna jest dla każdego, kto wogóle zajął się istotą niemieckiej wojskowości.

W tych dniach niemieccy żołnierze i strzelcy stanowiący obsługę czołgów atakowali znowu pod Kerczem, by swoją bronią i swoją umiejętnością wywalczyć zwycięstwo. Tymczasem w ojczyźnie kształci się nowych żołnierzy na dowódców i bojowników, próbuje się nowych metod, a ćwiczenia szkoły wojsk pancernych stawia nam przed oczy w nader żywy sposób istotę i działanie szybkich oddziałów.

OGIEŃ PRZYGOTOWUJĄCY DO ATAKU

Przed nami na pagórkowatym terenie znajduje się głęboki rów, który zbudowano jako przeszkodę dla czołgów. Tak mógł wyglądać Rów Tatarski na półwyspie Kercz. Na wzgórzach położonych po tamtej stronie zbudowano betonowe gniazda jako przeszkodę dla czołgów. Za nimi umocnione stanowiska polowe a obok nich nowocześnie zbudowane bunkry. Przeciwko temu silnemu stanowisku kieruje się atak szybkich oddziałów, a mianowicie rozpoczyna się ten atak walką ogniową, która świadczy nie tylko o sile ognia, lecz udowadnia również dokładność atakujących.

Już grają lekkie karabiny maszynowe strzelców pancernych, a następnie wzmacnia je ogień seryjny ciężkich karabinów maszynowych. Działa opancerzone przyłączają się do tego koncertu, a działa przeciwczołgowe rozbijają zarówno opancerzonego przeciwnika jak również umocnione stanowiska polowe. Pociski pędzą ponad nami, by z trzaskiem uderzyć na skraju lasu. Do akcji przystąpiły niemieckie miotacze granatów. Działa niemieckiej piechoty wzmacniają siłę ognia, następnie rozpoczynają atak same czołgi niemieckie swoimi działami rozmaitego kalibru a w końcu nie brak też i artylerii, która rozbija swym ogniem to, co winno być ogniem rozbite przed rozpoczęciem szturmu.

PRZEŁAMANIE

Teraz nadeszła chwila ataku i teraz okazuje się, co mogą zdziałać niemieckie szybkie oddziały. Sowiecki czołg w terenie został już ciężko uszkodzony a przez lornetę widać, że również szczerby bunkra zostały przez ostrzeliwanie na wprost uszkodzone. Na prawo i na lewo od nas posuwają się naprzód pionierzy, by utorować wolną drogę dla postępujących za nimi czołgów. Chodzi przede wszystkim o usunięcie licznych założonych w terenie min. Pierwszy pionier postępujący ze swoim przyrządem do wyszukiwania min oznacza znalezione miny a zadanie idących za nim kolegów polega na unieszkodliwieniu ich.

Tymczasem znajdujący się przed nami bunker został osłonięty mgłą, ażeby szturmowi pionierzy i postępujący za nimi strzelcy mogli niepostrzeżenie i bez przeszkody posuwać się naprzód. Już przekroczono opancerzony wąwóz a pionierzy zniszczyli przeszkody założonymi ładunkami i rozpoczęli walkę przeciwko samemu bunkrowi. Znowu rozpoczyna się praca z podkładaniem ładunków a w razie potrzeby do akcji wchodzą również miotacze płomieni. Najczęściej po kilku minutach bunkier pada.

Tymczasem zbliżył się również moment ataku samych czołgów, które jadą po oczyszczonych przez pionierów drogach i łamią ostatni opór. Tuż za nimi posuwają się strzelcy, którzy tak długo, jak to tylko jest możliwe jadą na strzeleckich wozach opancerzonych (są to opancerzone, zdolne do posuwania się w terenie samochody). Strzelcy ci mogą walczyć ze swoich samochodów, a opuszczają je wtedy, gdy wymaga tego sytuacja. Strzelcy ci jednak pozostają w pobliżu przebijających się czołgów, które w krótkich skokach posuwają się naprzód a następnie muszą czekać aż znowu zbliżą się strzelcy.

Tak łamie się krok za krokiem siłę oporu nieprzyjaciela i w ten sposób prawie zawsze udaje się przełamanie nawet przez najmocniejsze stanowiska. W czasie tej walki inne czołgi przeprowadziły ochronę ogniową atakujących czołgów i szturmujących strzelców. Obecnie chodzi o to, by możliwie najszybciej sprowadzić ku przodowi własną niszczącą czołgi broń dla zniszczenia przeciwnika w głębi jego obrony.

Po tym pierwszym przełamaniu się następuje również, najczęściej natychmiast następne uderzenie, które zapewnia ostateczne zwycięstwo. Na drogach przed nami widzimy gotujące się do marszu czołgi wywiadowcze, które mają przynieść dowództwu wiadomości o dalszych siłach nieprzyjacielskich. Widzimy również, jak motocykliści także dla celów wywiadowczych odjeżdżają naprzód a w końcu żołnierze i strzelcy pancerni uderzają jako oddział przedni na odległy cel, nie troszcząc się wcale o to, że w walce, która rozgrywa się bezpośrednio przed naszymi oczyma, trzeba jeszcze złamać resztki nieprzyjacielskiego oporu. To bezwzględne przełamywanie się oddziałów przednich stwarzało często na zachodzie i na wschodzie warunki do rozszedzenia niemieckich zwycięstw. Oczywiście należeli tu zawsze ludzie, których ożywiała nieprzeparta chęć posuwania się naprzód.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI

To co tutaj widzimy, stanowi wzór działalności szybkich oddziałów. A obecnie dochodzimy również do tajemnicy tego powodzenia. Stanowią ją w pierwszym rzędzie niemieccy żołnierze, a tych przeciwnicy Niemiec naśladować nie mogą. W dalszej linii tworzy ją współpraca, która stanowi klucz powodzenia. Tutaj kryje się rozwiązanie zagadki, lecz również i to rozwiązanie nie przyniesie żadnej korzyści przeciwnikowi, albowiem tego rodzaju współpracy nie da się osiągnąć z dnia na dzień, lecz warunkuje ją zarówno tradycja żołnierska, jak również ogromna dyscyplina i błyskawiczna orientacja i wykorzystanie sytuacji przez dowództwo.

Przeciwnicy Niemiec wymyślili i stworzyli po wojnie w biurach konstrukcyjnych prawdziwe olbrzymy pancerne. Działo się to w momencie, gdy Niemcy musiały się zadowalać atrapami czołgów z tektury i płótna. Skoro następnie stworzona została wolność niemieckich zbrojeń, Niemcy dopędziły w tym, w czym trzeba było dopędzić. Uniknęli przy tym wiele błędów innych, i wkrótce zrozumieli, że chodzi tu nie tylko o czołgi lecz o współdziałanie wszystkich rodzai broni. Skoro następnie przeciwnicy Niemiec narzucili im wojnę, okazało się, że w tej współpracy kryje się tajemnica zwycięstwa.

Niemcy również i teraz nie stanęli na miejscu lecz wyciągnęli z walk w tej wojnie jak również z walk kampanii wschodniej naukę, jaką można było wyciągnąć. A to ćwiczenie szkoły wojsk pancernych, które dowodzi, że atakom szybkich oddziałów nic i nikt nie sprosta, stanowi pewną rękojmię niszczycielskich ciosów, jakie spotkają przeciwników w zbliżających się walkach.

Ćwiczenie szkoły wojsk pancernych było również dowodem ulepszenia niemieckiej broni i niemieckich metod walki, a więc znamionowało fakt, że niemieckie siły zbrojne zrobiły na polu swojej siły bojowej nowy nadzwyczajny krok naprzód.

Karl Brammer.

Rola «Journal de Geneve»

MEDIOLAN (DNB). W artykule pod tytułem „Przekraczanie granic" zwraca się „Corriere della Sera" przeciwko prasie szwajcarskiej. Zadanie prasy krajów neutralnych, pisze gazeta, jest w tych czasach wojennych niewątpliwie przykre, lecz nie ciężkie, jeśli prasa w słusznych granicach uprawia swoją pracę i stara się unikać poruszania argumentów, dla poruszania których jest ona niekompetentna, ponieważ nie dotyczą one interesów kraju neutralnego. W jaki sposób naprzykład, zapytuje „Corriere della Sera", mogą w tej chwili interesować Szwajcarię stosunki między Italią i Francją?

A mimo to prasa szwajcarska omawiała od pewnego czasu tę sprawę w niezgrabny, tendencyjny sposób „agenta prowokatora". „Journal de Geneve" nie jest jedyną, lecz główną z gazet szwajcarskich, które zajmowały się tymi niebezpiecznymi zagadnieniami. I tak odważyła się ona ostatnio twierdzić, nie wiadomo na podstawie jakich informacyj, że tak zwany „problem francusko - włoski" stanowił rzekomo główny przedmiot rozmów w Salcburgu, na podstawie których to rozmów Włochy miały się zobowiązać do wysłania nowych wojsk na front rosyjski, podczas gdy Hitler jako rewanż za to miał przyrzec poparcie żądań włoskich wobec Francji. „Wszystko to — podkreśla „Corriere della Sera" — jest nie tylko fałszywe, lecz i głupie. Hitler i Mussolini z pewnością nie czekali aż do wczoraj, by ułożyć plan polityczny, wiodący do zwycięstwa, czy też polityczny plan europejskiej odbudowy, czy program włoskich i niemieckich żądań, czy też wszystko to, co może stanowić podstawę „nowego porządku" w Europie i poza nią. Co się tyczy militarnego udziału w walce przeciwko Sowietom, to trzeba zaznaczyć gazecie szwajcarskiej i jej czytelnikom, że Włochy nie handlują swoim udziałem w walkach w Rosji, ani gdzie indziej, ponieważ posiadają pełną świadomość znaczenia jakie przypada dzisiaj więcej aniżeli kiedykolwiek solidarności wśród sprzymierzonych. solidarności, która wobec bardzo wysokich celów, jakie mają być osiągnięte, jest i będzie zarówno ze strony włoskiej jak i niemieckiej bezwarunkowo prawdziwa. Dlatego byłoby większą korzyścią dla samej Szwajcarii i pożyteczniejszym dla jej neutralności, — zaznacza w końcu gazeta, gdy pewne gazety będą unikały takich bezcelowych i niebezpiecznych przekroczeń granicy.

Po zmianach w rządzie Egiptu

TUNIS. Dymisja Makram Paszy stanowi temat dnia w sferach politycznych również poza granicami Egiptu. Poza tym panuje przekonanie, że rząd Wafdystów w Kairze po usunięciu Makram Paszy pozbawiony został swego najlepszego współpracownika. Przy tym miało tutaj chodzić nie o ogólne rozbieżności przekonań politycznych, lecz o różnice drugorzędne między Naha Paszą a Makram Paszą.

Jako minister skarbu uważał on za swoje zadanie również w tych ciężkich czasach utrzymać według możności w równowadze egipskie finanse państwowe. Na tej podstawie zaproponował on radzie ministrów odrzucenie wszelkich podwyżek pensyj urzędniczych jak również nominacyj. W związku z tą tnowacją Makram Pasza rozstrzygnął już odmownie kilka przedstawionych mu wniosków różnych ministerstw i administracji w sprawie podwyżek dochodów względnie nominacyj.

Następnie rada ministrów odrzuciła powtórnie projekt Makram Paszy, przyczym miała się wywiązać bardzo gwałtowna wymiana zdań między nim a Nahas Paszą, i w wyniku tej dyskusji Makram Pasza złożył swój urząd.

Tutaj należy zaznaczyć, że przy nowej reorganizacji rządu w Egipcie chodzi nie o pierwszą już zmianę ministra, jaką przeżywa gabinet Nahas Paszy w czasie krótkiego swego trwania. W połowie maja ustąpił Ali Hussein Pasza, minister Wafd, o czym nie uczyniono w ogóle żadnej wzmianki. Nahas Pasza skorzystał obecnie z okazji ustąpienia drugiego ministra i rozdał równocześnie pięć tek ministerialnych. Zamianował on Abdul Hadi El-Ghindi'ego Bey'a ministrem Wafd, Abdul Hamida ministrem spraw socjalnych, adwokata Achmeda Hansę ministrem zaopatrzenia, Mustafę Nosirata ministrem biernej obrony i Abdul Wahad El-Wakim Bey'a ministrem zdrowia. Równocześnie przekazano Abdul Fatah El-Tawil Paszy, który dotychczas piastował urząd ministra zdrowia, ministerswo komunikacji.

LIZBONA. Jak podaje „Labour Gazette", w roku 1941 naliczono w Anglii więcej strajków, niż w jakimkolwiek innym roku, poczynając od 1920. Jak wynika z urzędowych danych, w roku 1941 stracono na ogół 1.080.000 dni roboczych przez zaniechanie pracy, co się bardzo stanowczo odbiło na wytwórczości wojennej. Naogół naliczono 1251 wypadków strajku, w którym uczestniczyło 290.000 robotników bezpośrednio, a 63.000 — pośrednio.

Kryzys węglowy w Anglii

SZTOKHOLM. (DNB). Jak podaje londyński korespondent „Göteborg Posten" — angielski kryzys węglowy przybrał takie rozmiary, że „Manchster Guardian" określa je jako „najcięższe polityczne i gospodarcze zaburzenie z przeżywanych w Anglii od początku tej wojny". Jak dalej mówi tenże korespondent, wezwano rząd angielski, aby zapośredniczył między górnikami a właścicielami kopalń w sprawie podwyższenia stawek robocizny. Minister handlu Dalton i minister górnictwa Grenfell zwrócili się do wszystkich strajkujących, aby ci powrócili do miejsc pracy na czas trwania pertraktacyj. Popyt na węgiel przewyższa obecnie podaż o około 15 milionów ton.

Uciszone przez wybuch wojny walki stronnictw mają obecnie znów sposobność do wybuchu. Górnicy żądają podwyższenia płac minimalnych głównie dlatego, że robotnicy przemysłu zbrojeniowego pobierają wynagrodzenia często dwa razy wyższe niż górnicy.

Poza tym kongres Partii Robotniczej w pełni poparł żądanie stworzenia osobnego urzędu węglowego, co uważane jest za najmniej radykalną formę nacjonalizacji kopalń w czasie wojny. Konserwatyści zdają sobie sprawę z tego, że kontrola państwowa raz wprowadzona pozostanie już na stałe. Dlatego wszystkimi siłami zwalczają projekt wprowadzenia urzędu węglowego. Na zakończenie wspomniany korespondent zwraca uwagę na to, że obecnie muszą być poczynione naprawdę wielkie wysiłki celem podwyższenia wydobycia węgla, bo na następną zimę grozi angielskiemu przemysłowi zbrojeniowemu ciężki brak węgla. Rząd angielski pracuje więc obecnie gorączkowo nad nowym projektem, który w następnym tygodniu zostanie przedłożony Parlamentowi.

RZEKA ZAPOMNIENIA

Kilka kilometrów na północ od Bengazi wpada do morza podziemna rzeka; badacze twierdzą, że płynie z daleka. Jest to podobno podziemna odnoga Nilu, która, zbaczając od łuku nilowego w Nubii, jest matką nasyconych wodą cudownych oaz Kufra w środku wschodniej Sahary; pod El-Koefia na północ od Bengazi podchodzi jeszcze raz pod samą powierzchnią ziemi i tym tłumaczy się tamtejszą roślinność wśród stepu nadbrzeżnego. Podziemny bieg tej rzeki prześledził Frobenius *); w Bengazi jest wielu ludzi, którzy przysięgają się na wszystkie świętości, że wystarczy zatrzymać pod ziemią wody rzeki, by stokrotnie zwiększyć oazę El-Koefia z jej gajami palmowymi i ogrodami warzywnymi i zrobić z całego rozległego obszaru przybrzeżnego to, czym był w starożytności, mianowicie „ogrody Hesperyd **).

Daczego to opowiadamy? W podziemnej rzece nie płynie zwykła woda, lecz słynna woda zapomnienia, w starożytności nazywano ją Lete, rzeką zapomnienia. Kto się z niej napił, zapominał o wszystkich kłopotach tego przykrego świata. Z rzeki tej, dzięki uderzeniu Rommla, prezydent Stanów Zjednoczonych nie może już korzystać. Dlatego też szuka pociechy w innych rzekach, by zapomnieć o przykrościach, jakie mu zrobili Japończycy, i to właśnie w chwili, gdy sądził, że ścisnął ich tak, że ledwo zipali.

Jeśli upartemu dziecku, mającemu nieco wrodzonej dumy i uporu, zabrać piękną lalkę z prawdziwymi włosami ludzkimi i ruchomymi oczami, bierze pierwszy lepszy kawałek drzewa i twierdzi, że ma piękniejszą zabawkę. Tak samo ma się sprawa z prezydentem Rooseveltem, kandydatem na prezydenta świata. Po wyłuskaniu mu z wymarzonego wszechświatowego mocarstwa dolarowego całego szmaragdowego pasa wysp filipińskich i indyjskich, stracił Indie zagangesowe, Indie przedgangesowe poważnie się chwieją, a w jego zachodnio-indyjskim stawie buszują bezkarnie niemieckie łodzie podwodne. Zaś on powiada sobie — po żydowsku „nebbich", a po bolszewicku „niczewo", i głosi wszem wobec i każdemu z osobna, że jego zastępcze kraje tropikalne są znacznie piękniejszą zabawką. To nic, że straciliśmy w Azji plantacje gumy i kopalnie cyny oraz boksytu, lasy z płodami oleistymi i że nie możemy korzystać z najbogatszych źródeł surowców w krajach tropikalnych! To wszystko nie ma znaczenia, powiada; nareszcie będziemy mogli zrealizować dawne plany, kierując się panamerykańskimi uczuciami w odniesieniu do swoich dobrych sąsiadów i płomiennej miłości do leżącej z drugiej strony Oceanu Atlantyckiego Afryki: Rozbudujemy obszary nad Amazonką i nad Kongiem. To, co Holendrzy realizowali w Indiach Holenderskich przez 400 lat, a Anglicy w Malajach przez lat 100, my, Amerykanie, zrobimy migiem w ciągu kil . lat. Zobaczycie! I upaja się Kongiem oraz Amazonką, by zapomnieć o bólu z powodu spraw na Dalekim Wschodzie.

Zanim brzegi tych obu dużych rzek będą mogły zastąpić wysoką kulturę ogrodów tropikalnych w Południowej Azji, upłynie dużo, dużo wody. Niemniej zaufanie do tego „zielonego piekła" ma swoje głębsze racje. Na razie, naturalnie, raczej polityczne niż gospodarcze.

Najważniejszy bowiem powód teraźniejszej wojny jest następujący: Gdy bogaci i syci już dosyć narabowali, co miało miejsce głównie w 19 wieku, oświadczyli nagle, że świat choruje na kryzys — nadmiaru wszystkiego; należy dbać nie tyle o dużą produkcję, a raczej o dobro ceny; dalszy rozwój na świecie jest skierowany przeciwko monopolom posiadających. Ci, którzy nic nie mają, mieli kupować za drogie pieniądze okruszyny, spadające ze stołów bogaczy, to znaczy: mieli w pocie czoła wyrabiać sztuczne kwiaty, termometry do mierzenia temperatury chorych, zabawki i hafty, oferować to wszystko na sprzedaż w amerykańskich i angielskich „Tanich sklepach", a za otrzymane pieniądze kupować trochę gumy i miedzi, chleba i tłuszczu. Z „pionierów" zaś zrobili się handlarze i rentierzy, którzy niszczyli drzewa kauczukowe, palili zboże, wysypywali do morza kawę, by nic nie dać po tanich cenach tym, którzy nic nie mieli. Bezwstydnie głoszono, że „pierwotne lasy i pola" świata muszą pozostać nieruszone i nietknięte, i że każdy, kto robi starania, by znaleźć sobie tam miejsce dla nadmiaru swojej ludności, zakłóca pokój i pcha do wojny, że jest łapczywym karierowiczem, który nie „pasuje" do niezmąconego pokoju i istniejącego „status quo".

Obecna wojna wśród bólów i trudów zaczyna nieco porządkować świat. Europa nie ma najmniejszej ochoty ginąć z głodu dlatego, że tak postanowiły mocarstwa światowe, które mają na swoich rozległych obszarach po dziewięć lub dziesięć mieszkańców na kilometrze kwadratowym. Nowa Europa przyciąga sobie teraz nieco bliżej ukraiński kosz z chlebem. A Japończycy nie mają zamiaru żywić się trocinami dlatego, że tak się podoba Franklinowi Delano; przynoszą sobie to, co jest im potrzebne.

I o dziwo! Nagle, stękając i pocąc się z wielkiego wysiłku sknery z kabzami nabitymi funtami i dolarami, wybierają się w drogę, dochodząc do wniosku, że świat nie jest znowu tak ciasny, że jest na nim dość miejsca dla wszystkich ludzi — a właśnie o to tylko chodziło. Stalin głosi: Co znaczy Ukraina? W zachodniej Syberii jest znacznie lepsza ziemia pszenna, a między Obem i Jenisejem jest znacznie więcej węgla niż między Dońcem i Dnieprem. Churchill opowiada: Co znaczy strata zachodniego Pacyfiku, jeśli wszystko mamy tuż, tuż w Afryce, cynę i mangan, i płody oleiste w zachodniej Afryce, a miedź i wełnę w Afryce południowej. Zaś Roosevelt wychodzi ze swoimi atutami, jakie stanowią obie olbrzymie rzeki, z rosnącymi w dzikim stanie drzewami kauczukowymi nad Amazonką i Kongiem, z boksytem i rudą żelazną w Brazylii, cyną w Boliwii i metalami do stwardzania w belgijsko - gaullistowskiej centralnej Afryce. A świat, któremu wmawiano, że jego ubóstwo jest usprawiedliwione i że tak chciały nieba, zapytuje ze zdumieniem: Dlaczego, do diaska, nie wykorzystywaliście już dawniej tego wszystkiego, dlaczego marnowaliście te wszystkie bogactwa i nie pozwalaliście nam z nich korzystać? Dlaczego nie ruszyliście nawet palcem wówczas, gdy woda nie sięgała wam jeszcze po szyję jak teraz, i gdy ci, co nie mieli, musieli siedzieć z założonymi rękami, choć rwali się do pracy, bo wyście sztucznie wytworzyli brak surowców? Przypomnijcie sobie czym durzyliście nam głowę przed dziesięciu laty, w 1932, mówiąc o

---

*) Frobenius Leon, wybitny niemiecki etnolog, badacz ludów afrykańskich.

**) W podaniach greckich trzy (lub cztery) siostry, córki Atlasa-olbrzyma, podpierającego sklepienie niebieskie, z pomocą smoka strzegły ogrodu, w którym rosły złote jabłka.

Absolutny rekord łodzi podwodnych

Systematyczny wzrost liczby zatopionych okrętów. — Wysoki udział tonażu St. Zjednoczonych

BERLIN. „Możemy w tym roku przegrać wojnę, ponieważ nie mamy dostatecznej ilości statków. Nie możemy w tym roku wygrać wojny, ponieważ nie mamy pod dostatkiem statków". Ten cytat, który przedrukowuje londyńska gazeta „Daily Sketch" z nowojorskiego dziennika stanowi najlepszy komentarz do dzisiejszego opublikowania cyfry zatopionego tonażu w maju.

Tego rodzaju głosy słyszy się coraz częściej w obozie nieprzyjacielskim. Świadczą one, że w przeciwieństwie do robionego na pokaz optymizmu Churchilla i Roosevelta wszędzie czują, iż sprawy na morskim teatrze wojny nie mają takiego przebiegu, jak spodziewali się Anglicy i Amerykanie.

OFENSYWA NA MORZACH

Ta sama gazeta „Daily Sketch" pisze: „Ofensywa Hitlera na morzach trwa już w całej pełni od czterech miesięcy". Wszyscy wiedzą, że w ciągu tych czterech miesięcy nie uczyniono nic decydującego dla spowodowania zwrotu na lepsze w dziedzinie zagadnienia tonażowego.

„Evening Standard" omawia wynurzenia znanego amerykańskiego autora artykułów wstępnych Waltera Lippmanna i dochodzi do wniosku, że brak tonażu stanowi główną przeszkodę dla większej militarnej aktywności aliantów. Dotyczy to nie tylko przyrzekanych działań ofensywnych, lecz również defensywy. Rozmiary niedostatku tonażu uwidaczniają się nie tylko z czystych liczb strat, lecz również trzeba uwzględnić rosnące z każdym dniem zadania, jakie ma do spełnienia anglo - amerykańska flota handlowa.

CÓŻ POMOŻE 10.000 ARMAT?

„Manchester Guardian" powtarza słowa posła angielskiego Clemensa Davies'a i pisze, że jest całkowicie bez pożytku, jeśliby Stany Zjednoczone w przyszłości zamierzały produkować 1000 samolotów albo 10.000 armat na godzinę, jeżeli tego materiału wojennego nie będzie można dostarczyć tam, gdzie on ma być użyty przeciwko nieprzyjacielowi. Gazeta wyraża pogląd, że nad wszystkimi planami rządu angielskiego panuje problem tonażu. Rząd ten musi wciąż od nowa badać, czy jego program budowy statków może się ostać wobec anglo-amerykańskich strat i daleko sięgających zobowiązań wobec Związku Sowieckiego, w Libii, Indiach i Australii.

400.000 BRT WIĘCEJ!

W Berlinie zwracają uwagę na to, że cyfra zatopionego w maju tonażu, wynosząca 924.400 BRT wyższa jest ponad wszelkie rezultaty miesięczne w dotychczasowej wojnie handlowej. Jedynie w kwietniu 1941 r. osiągnięto wyższą cyfrę zatopionego tonażu, mianowicie 1.000.211 BRT. Przy tym jednak należy zwrócić uwagę, że wówczas zatopiono okrągło 400.000 BRT. na wodach greckich w czasie kampanii bałkańskiej. Chodziło tu głównie o brytyjskie transporty wojskowe.

Dla niemieckich łodzi podwodnych stanowi maj 1942 r. z zatopionymi 767.400 BRT, absolutny rekord rezultatów w zatapianiu statków. Rok 1940 przyniósł jako najwyższą cyfrę miesięczną zatopień przez łodzie podwodne 503.000 BRT. we wrześniu. Godny uwagi jest obserwowany od miesięcy systematyczny wzrost liczby zatopionych statków i wysoki udział amerykańskiego tonażu, zwłaszcza właśnie w maju.

W CIĄGU GODZINY 16 MASZYN...

BERLIN. (DNB). Jak melduje Dowództwo Naczelne, ucierpiała brytyjska flota powietrzna dnia 31 maja znowu ciężkie straty w czasie nalotu większej eskadry brytyjskiej na tereny francuskie. Samoloty brytyjskie już przed osiągnięciem wybrzeża francuskiego zostały wstrzymane przez pościg niemiecki i uwikłane w upartą walkę.

Jakkolwiek po pierwszych poniesionych stratach usiłowały one wyrwać się z promienia działania pościgowców niemieckich, to jednak podczas tej walki trwającej około trzech kwadransów zostało strąconych 11 maszyn „Spitfire" i 2 maszyny „Curtiss".

Płonące w powietrzu wszystkie maszyny runęły do morza. Przy innej próbie nalotu angielskiego na okupowane tereny, odpędziła ich artyleria przeciwlotnicza, strącając przy tym dwóch napastników. Jeden z niemieckich podoficerów służby lotniczo informacyjnej zestrzelił angielski samolot ręcznym karabinem maszynowym. W ten sposób w czasie swych nieudałych prób nalotu 31 maja stracili anglicy w ciągu jednej godziny 16 maszyn.

BERLIN. Oprócz nalotów niepokojących na północno-zachodnie Niemcy, jak donoszą z kół wojskowych, dokonały bombowce brytyjskie ataków na niektóre miasta zachodnio niemieckie, rzucając bomby wybuchowe i zapalające. Według dotychczasowych doniesień raniono pewną liczbę z pośród ludności cywilnej. Myśliwcy nocni i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 29 maszyn z pośród atakujących samolotów. Niemieckie eskadry samolotów bojowych atakowały z dobrym wynikiem ważne pod względem zaopatrzenia urządzenia portowe na wybrzeżu wschodniej Brytanii w nocy na 2 czerwca, nie ponosząc własnych strat.

BERLIN. (DNB). Jak komunikuje Dow. Nacz. Sił Zbrojnych, brytyjska broń powietrzna poniosła podczas wczorajszej próby nalotu na Kanał ponownie dotkliwe porażki. Już w godzinach porannych podczas zbliżania się zespołu samolotów myśliwskich brytyjskich do wybrzeża francuskiego, został on natychmiast zauważony przez myśliwców niemieckich i zmuszony do odwrotu. Podczas walki powietrznej zestrzeliły niemieckie samoloty myśliwskie nad Kanałem dwa Spitfire. W kilka godzin później natknęły się niemieckie eskadry samolotów myśliwskich przed Cap Gris Nez na liczebnie przeważający brytyjski zespół samolotów myśliwskich. Myśliwcy na aparatach Messerschmidta i Focke-Wolfa natychmiast wciągnęły w walkę Brytyjczyków i w krótkim czasie zestrzelili 11 maszyn typu Spitfire. Łącznie z jednym samolotem Spitfire strąconym pod Cherbourgiem i dwoma aparatami wywiadowczymi u wybrzeża holenderskiego, strata brytyjska dnia wczorajszego zwiększyła się do 16 samolotów.

BERLIN. (DNB). Ipswich, którego ważne dla zaopatrzenia urządzenia portowe zostały zaatakowane przez niemieckie eskadry lotnictwa bojowego w nocy na 2 czerwca, jest ważnym portem dla zaopatrzenia i wymiany towarów we wschodniej Anglii.

Jest to najważniejsze miasto w Suffolk a znaczenie jego jako miasta przemysłowego i portowego wciąż wzrasta. Znajdują się tam fabryki przemysłu żelaznego, przemysłu maszynowego i budowy okrętów, fabryki motorów, zakłady przemysłu precyzyjno-mechanicznego jak również fabryki samolotów i uzbrojenia. Ipswich jest miastem rodzinnym potężnego kardynała i lorda kanclerza Wolseya (1474—1530), który z powodu afery rozwodowej Henryka VIII z Katarzyną Aragońską podpadł w niełaskę i umarł w więzieniu.

Ofensywa na wszystkich morzach świata

BERLIN. (DNB). Majowe wyniki działalności niemieckich łodzi podwodnych, wynoszące według wczorajszego specjalnego komunikatu Naczelnego Dowództwa — 767.400 BRT, stanowią dziś główny temat artykułów prasowych. Wszystkie dzienniki stwierdzają, że ten nowy rekordowy wynik jest przekonywującym dowodem szerokiej aktywności niemieckich łodzi podwodnych, które prowadzą swą działalność ofensywną od Morza Północnego po rzekę Mississipi i od Morza Karaibskiego aż do M. Śródziemnego.

„Völkischer Beobachter" w takie słowa ujmuje te wyniki działalności niemieckich łodzi podwodnych. „Niemieckie łodzie podwodne i nadal będą atakowały, aż ostatecznie załamie się angielsko - amerykańska tyrania na morzach, której przed 26 laty ryk niemieckich dział okrętowych dał pierwsze ostrzeżenie o zbliżającym się jej końcu w bitwie pod Skagerak w cieśninie Morza Północnego i stanie wreszcie dla nas otworem droga przez Ocean, dostępna nam odtąd bez przeszkód po wszystkie czasy. „Szczególnie podkreśla prasa berlińska wyznanie brytyjskich i amerykańskich dzienników, że straty wyrządzane przez niemieckie łodzie podwodne przewyższają tempem budownictwo okrętowe Stanów Zjedn.

„Völkischer Beobachter" ilustruje te fakty słowami: „New York Herald Tribune", według której „w bitwie niemieckich łodzi podwodnych z amerykańskim budownictwem okrętów dotychczas zwycięstwo jest po stronie łodzi". „Der Montag" w pierwszym rzędzie zwraca uwagę na wrażenie wywołane w Anglii przez wyniki osiągnięte działalnością niemieckich łodzi podwodnych. Przytacza on cytatę z „Evening Standard", że niemieckie łodzie podwodne walczyły też na froncie Charkowa i stwarzają obecnie większe niebezpieczeństwo niż kiedykolwiek indziej. „W Anglii — pisze gazeta dalej — pierwszy raz przyznają, że niemieckie łodzie podwodne mogą przynieść decydujące rozstrzygnięcie". „Gdy widocznym będzie łączny wynik działalności majowej łodzi i samolotów — może się on okazać jeszcze bardziej zgubnym dla Anglii i Stanów Zjedn., gdyż w tym miesiącu daleko przekroczono wszelkie dotychczasowe wyniki w tym zakresie, nawet jeślibýsmy poważnie traktowali gadanie Roosevelta o możliwościach produkcyjnych Ameryki".

Również „12 Uhr Blatt" przypomina amerykański osiemnastomiesięczny plan budowy okrętów i zauważa, że ta wojna nie pozostawi Amerykanom dużo czasu. Obecnie, a także w najbliższych miesiącach ważnym jest to, co konkretnie stoi do dyspozycji, a nie cyfry wzięte z fantazji.

„Tylko w koszuli i w spodniach" — tak uciekał Stilwell z Burmy

A miał on wydźwignąć z opresji Cziangkaiszeka

MADRYT. (DNB). Korespondent gazety „ABC" z Lizbony podaje znamienny obraz ucieczki generała Stilwella po poznaniu ciężkiej klęski przez wojska brytyjskie w Burmie.

„Sądząc według najświeższych informacyj — pisze on — odwrót angielski w Burmie musiał mieć charakter straszliwej katastrofy. Cieszący się w Ameryce takim poważaniem generał Stilwell, który miał pomóc Cziangkaiszekowi wyrwać się z opresji, przybył przez góry do Indyj na czele 102 żołnierzy, pochodzących z najrzadszych szczepów, których przypadek rzucił generałowi w ramiona w czasie jego ucieczki. 18 dni trwała odysseja generała Stilwella. Tylko w koszuli i krótkich spodniach śledzącego na skraju gościńca spotkał go korespondent „Exchange Telegraph". Wygłodzony i na pół omdlały z pragnienia cieszył się on jak dziecko pierwszą szklanką podanej mu herbaty. Kiedy generał odzyskał swoją fizyczną i duchową równowagę skarżył się na to, że Anglia pozostawiła go bez samolotów. Lotnictwo japońskie bez przerwy i bez przeszkody bombardowało wojska brytyjskie.

Blisko punktu kulminacyjnego

BERLIN. Donoszą z kół wojskowych, że bitwa w Afryce zbliża się do swego punktu kulminacyjnego. O wynikach operacyjnych dotychczasowej walki nie ma żadnych komunikatów. Według zapatrywania niemieckiego, godnymi uwagi są przede wszystkim wysokie straty brytyjskie w wozach pancernych, co w walce na pustyni jest sprawą szczególnego znaczenia, gdyż z trudnością mogą być one zastąpione, a ze względu na bardzo dalekie i zagrożone drogi transportowe.

Odrzucona propozycja

SANTIAGO DE CHILE. DNB. Prezydent państwa Rios zamierzał wysłać do Stanów Zjednoczonych specjalną misję celem pogłębienia wzajemnego porozumienia między Stanami Zjednoczonymi a Chile.

Zaproponował on byłemu prezydentowi Arturowi Allesendri, przewodnictwo tej misji. Allesendri odrzucił tę propozycję w wyczerpującym liście, którego nie opublikowano. Według informacyj prasy odmowę swoją uzasadnił Allesendri między innymi następującymi argumentami: „Misja specjalna u jakiegokolwiek rządu zagranicznego jest niepotrzebna, skoro prezydent państwa w jasnej i wyraźnej formie oznajmił 21 maja w swoim orędziu o stanowisku Chile w dziedzinie polityki zagranicznej, a oznajmienie to cała opinia publiczna przyjęła z zadowoleniem".

Wobec istotnego położenia Chile wobec konfliktu wojennego trzeba zachować ścisłą neutralność, która mogłaby być zmieniona jedynie w mało prawdopodobnym wypadku ataku. Według tych samych informacyj to stanowisko Allesendriego miało znaleźć zrozumienie i szacunek prezydenta państwa Riosa i ministra spraw zagranicznych Barrosa. Inne organy piszą, że plan wysłania specjalnej misji do Stanów Zjednoczonych nie został jeszcze zaniechany.

Wiecznie kobieca Wessely

Wystawienie w kinach filmu. na którym wśród aktorów znajduje się na czołowym miejscu nazwisko Pauli Wessely, jest zawsze głośnym wydarzeniem. Wkrótce zobaczymy artystkę w nowej przejmującej roli: w wiedeńskim filmie, nakręconym przez Tow. Tobis, p. t. „Przez całe życie" ucieleśnia kobietę, wierną i dumną do ostateczności, żyjącej tylko dla swojej wielkiej miłości. To nie jest już „gra", gdy krótkie zdania, które nakazuje jej wygłaszać tekst, wypowiada swoim cudownym, melancholijnym, niekiedy jakby łamiącym się głosem, — nie, to jest życie, jej życie, to są jej własne słowa [illegible] rola jak powyższa wymaga [illegible]ności głębokiego wczucia się kobiecego, właściwego Pauli Wessely, a które pielęgnuje i świadomie rozwija. W swojej nowej roli musi być tylko: kobietą. Kobietą jako pojęcie, zawierające całą moc jej miłości, całą macierzyńskość i dobroć, jej dumę i wierność. Ten obraz idealnej kobiety, z którym chyba trudno spotkać się w rzeczywistości, a który Paula Wessely przedstawia nam tak wiarogodnie, że robi prawie wrażenie żywej pieśni pochwalnej, na cześć „wiecznej kobiecości", może tylko ona ucieleśniać. Przemawiała do nas nie jej zewnętrzna postawa, nie jej powściągliwe, a przecie wiele mówiące gesty, i nie to wszystko czyni nam ją bliską jako człowieka. Zdaje się ją prześwietlać jej ciepło wewnętrzne, jej serdeczność. Paula nie jest w potocznym z[illegible]niu „aktorką filmową" lub nawet „gwiazdą filmową"; odnosimy nieustannie wrażenie, że jest przede wszystkim kobietą, kobietą, która ma swoją rodzinę, która jest matką, i spełnia swoje obowiązki kobiety — przez całe życie.

Krótka treść

W restauracji w małym austriackim miasteczku Zierz poznaje Hans von Gallas, młody wiedeńczyk, przeznaczony do służby dyplomatycznej, córkę gospodarza Agnieszkę Seethaler. Zawiązuje się romans miłosny, który dla Hansa jest epizodem, lecz dla Agnieszki przeżyciem. Podczas gdy Hans otrzymuje stanowisko w Azji, gdzie żeni się z młodą, powierzchowną Amerykanką, Agnieszka, spodziewająca się dziecka, wyprowadza się do Wiednia, gdzie zarabia na swoje utrzymanie pracą. Jednak jest stale mocno przekonana, że pewnego dnia zejdzie się z Hansem. Po latach, gdy Hans przyjechał do Wiednia na urlop, przypadek zrządził, że oboje się spotykają. Podczas spotkania Hans czuje, że ta kobieta jest właściwą dla niego żoną, ma bowiem syna, którego ubóstwia. By mu nie narzucać zobowiązań, Agnieszka zataja, że jest ojcem jej syna. — Po tym spotkaniu Agnieszka i Hans przez długi czas utrzymują kontakt. Lecz pewnego dnia zostaje zerwany. Chłopak Agnieszki dorasta, światowa wojna skończyła się, a Agnieszka stale czeka na Hansa. Pewnego dnia znowu go znajduje. Wiezie go stary sługa na ruchomym krześle. Rozszedł się z żoną, syn mu umarł, a on sam jest sparaliżowany. Miłość Agnieszki uważa za litość i nic nie chce o niej wiedzieć. Jednak ona swoim optymizmem i wielką dobrocią serca dodaje mu odwagi do życia. Gdy się dowiaduje, że jej chłopak jest jego synem, budzą się w nim ponownie siły życiowe. Sparaliżowanie ustępuje, a troje ludzi może spoglądać w lepszą przyszłość. Wiara stałego serca kobiecego odniosła zwycięstwo nad wszystkim, co przypadkowe oraz nad przeciwnościami życia. Agnieszka i Hans odnaleźli się.

---

zmuszającego wtedy do świętowania 25 milionów bezrobotnych tylko w krajach cywilizowanych, i porównajcie to z tym, co mówicie o możliwościach niewykorzystanych części świata! Dla wszystkich byłoby dość miejsca, nawet bez wojny, gdybyście byli mieli rozum!

Gdy Mussolini rozpoczął budowę wspaniałej sieci dróg na płaskowzgórzu abisyńskim, która była błogosławieństwem dla kraju i pilnych robotników włoskich, w Londynie i Nowym Jorku wszyscy uśmiechali się ironicznie: Typowo faszystowska mania wielkości, daremny trud tych tysięcy, kóre zrobiłyby lepiej, gdyby wzorem angielskim zbijały bąki w Asmarze lub Addis-Abebie, i grały w bridża. A właśnie ta sieć dróg nasunęła obecnie Rooseveltowi, z musu strategikowi światowemu, wspaniałą myśl, którą dumnie obnosi po całym świecie. Przystąpił do budowy dwóch dróg przez Afrykę, jednej od jeziora Czad do Chartum, a drugiej wzdłuż Konga do górnego biegu Nilu; obie łączą się z włoskimi drogami w Etiopii. Anglo Amerykanie określili już bowiem z konta Ocean Indyjski, a zamierzają zaopatrywać Środkowy Wschód na tych drogach, długości 2.500 klm.

Tak samo gorliwie zajęto się drogami rzecznymi. Nagle opowiada się, że będzie można się dobrać do kontynentu afrykańskiego i południowo-amerykańskiego, gdzie komunikacja jest niezwykle trudna, jeśli zelektryfikuje się porohy na Kongo i Amazonce, a przez to uczyni się je spławnymi. Na obu rzekach mają być użyte statki z generatorami gazowymi, dla których ma dostarczać materiału pędnego „zielone piekło"; w ten sposób mają być udostępnione ogromne obszary tych olbrzymich zlewisk, które, pomimo alarmujących sprawozdań zwłaszcza niemieckich i włoskich badaczy, były dotąd zupełnie niewykorzystane. Nagle znalazły się także pieniądze, których dotąd jakoś nie było. „Amazonas Development Corporation" wnosi ponownie życie do nawpół podupadłych miast nad Amazonką — jak np. Manaos, które znajduje się o 1.600 klm. w górę rzeki, podczas rozkwitu interesów gumowych na przełomie stulecia miasto sławne na cały świat, z pierwszorzędną operą. Tak samo ruszyła workiem „Direction de la Production Minière ed Guerre" rządu Kongo, która ma się starać o strategiczne surowce, leżące Rooseveltowi tak bardzo na sercu. Oba towarzystwa są faktycznie założone przez Wallstreet i dowodzą, że plutokraci doszli nieco za późno do przekonania, iż nie należy marynować nagromadzonego złota, ani też przeznaczać go na lutowanie puszek z marmeladą, lecz trzeba go użyć do udostępnienia niewykorzystanych dotąd na świecie obszarów. Gdyby byli to zrozumieli przed rozpoczęciem ryzykownej awantury, która zaczyna być dla nich groźną, na pewno czuliby się teraz lepiej.

A przede wszystkim nie byliby potrzebowali gasić pragnienia wodą z Konga i Amazonki, oraz w ten sposób zagłuszać smutku za minionymi czasami, gdy na ustach anglo-amerykańskich były inne rzeki: Ren, Wisła, Dunaj i Mołdawa, Hoangho i Jangtsekiang, Irrawady i Ganges. Ich pycha i duma z powodu piwnic pełnych złota i z powodu panowania ich giełd została złamana. I nikt ich nie żałuje — nawet małpy — wyjące w pilnie przeszukiwanych pralasach śmieją się z nich.

W. Estermann.

(„W. Z." Nr 111 — skrót).

Jednolite dowody osobiste na terenie całego Ostlandu

Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że na skutek decyzji władz centralnych, zostaną wprowadzone w czasie najbliższym jednolite dowody osobiste dla mieszkańców, zamieszkałych na terytorium całego Ostlandu.

Nowa ustawa paszportowa przyczyni się niewątpliwie do zniesienia istniejących obecnie zbyt wielu rodzajów posiadanych przez mieszkańców dowodów osobistych i położy kres wynikającym stąd nieporozumieniom.

O warunkach, terminie oraz formalnościach, związanych z otrzymaniem nowych dowodów, z chwilą skonkretyzowania się nowej ustawy nie omieszkamy powiadomić naszych czytelników. (t)

Wiadomości z dnia

4 CZERWIEC

CZWARTEK
Boże Ciało

Wschód słońca 3.49
Zachód słońca 20.48

— **O ZWROCIE POŻYCZEK BUDOWLANYCH.** Wszyscy, którzy za czasów sowieckich zaciągnęli pożyczki na dokończenie budowy domów, albo na przeróbkę letnisk, celem przysposobienia ich na całoroczne zamieszkanie — powinni pamiętać, że pożyczki te należy zwrócić. Do zwlekających ze zwrotem stosowane będą represje prawne.

— **OTRZYMANIE LEKARSTW WETERYNARYJNYCH.** Miejscowe zasoby lekarsw, które nadesłano z placówki weterynaryjne zostały ostatnio zaopatrzone w dostateczne Rzeszy. Stworzyło to możliwości szerszego niż dotychczas rozwoju lecznictwa weterynaryjnego. W przyszłości spodziewane są z Rzeszy dalsze transporty leków. (p)

— **REJESTRACJA UCZNIÓW RZEMIEŚLNICZYCH.** Wszystkie zakłady i przedsiębiorstwa o charakterze rzemieślniczym, jak też i samodzielni majstrzy na terenie Okręgu Generalnego Litwy powinni zgłosić do 10 czerwca całkowity spis zatrudnianych przez nich uczniów. Spis należy podać do „Lietuvos Amatu Sajungos Skyrius w Kownie, Grunvaldo g-ve 18. Należy we wspomnianym spisie podać następujące dane: adres przedsiębiorstwa, imię i nazwisko właściciela lub kierownika zakładu. O uczniach należy podać: imię i nazwisko, data urodzenia, narodowość, obywatelstwo, rzemiosło, którego uczeń się uczy, początek i koniec nauki, wykształcenie. Należy zwrócić uwagę przedsiębiorstw, zakładów i samodzielnie pracujących rzemieślników, że odtąd na przyjęcie uczniów muszą oni uzyskać zezwolenie od Wydziału Związków Rzemieślniczych (litewską nazwę i adres podaliśmy powyżej).

Przy zawieraniu umowy o naukę należy wypełnić specjalny formularz, który otrzymuje się w wydziale rzemieślniczym. Po jego wypełnieniu należy formularz zwrócić do wydziału, załączając jednocześnie pisemną zgodę miejscowego Urzędu Pracy na zatrudnienie danego ucznia.

Kto zaniedba obowiązku rejestracji, albo też poda dane niezgodne z prawdą, może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej. (p)

— **OD KTÓREJ SĄ OTWARTE SKLEPY „RUTY"?** Mimo ustalenia przez władze czasu urzędowania dla instytucyj i przedsiębiorstw, sprawa godzin urzędowych sklepów „Ruty" dotychczas budzi wielkie wątpliwości wśród szerokich warstw konsumentów.

Jedni twierdzą uparcie że sklepy „Ruty" powinno się otwierać o godz. 8-ej, śpiochy zaś obstają przy godzinie 9 ej.

Podłożem sporu jest to, że sklepy na terenie miasta nie w jednym czasie rozpoczynają swe czynności. Istnieje tu pewna dowolność, zależąca ściśle od kierownika danego sklepu.

Jedni otwierają sklep o 8.15, drudzy o 8.30, niektórzy zaś gdzieś koło godziny 9-ej. Punktualnie o 8 ej nie otwiera nikt. Nie ma więc czemu dziwić się, że przeciętny odbiorca „Ruty" na prawdę nie wie od której godziny sklep jego jest czynny.

Dla położenia kresu sporom i rozwianiu wszelkich wątpliwości, przypominamy pp. kierownikom sklepów, że w myśl istniejących obecnie rozporządzeń władz, wszystkie sklepy spożywcze na terenie miasta, muszą być otwarte punktualnie o godz. 8-ej rano.

Pamiętajmy, że punktualność jest jedną z pięknych cech kulturalnego Zachodu, który, chcąc być równoprawnymi obywatelami nowej Europy, naśladować musimy. (to).

Kto nie został wciągnięty do spisu ludności, powinien sam się zgłosić

Jak już donosiliśmy, prace nad spisem ludności na terenie miasta są od kilku dni zakończone. Jeżeli dla jakichkolwiek powodów ktoś z mieszkańców nie został wciągnięty do spisu, powinien zawiadomić o tym bezzwłocznie biuro statystyczne, ul. Magdaleny 4, pok. 3. Dane o stanie liczebnym miasta, zestawienie pod względem narodowościowym, wyznaniowym i t. p. będą dopiero wtedy wiernym odbiciem rzeczywistości, jeśli wszyscy mieszkańcy zostaną wciągnięci do powszechnego spisu i dopilnują czy podane przez nich informacje zostały uwzględnione w odpowiednich rubrykach arkuszy spisowych.

Brawo mamusia!
15-te dziecko urodziła wilnianka

W tych dniach jedna z wilnianek, w wieku lat 41, urodziła 15-te z rzędu dziecko. Matka i noworodek czują się znakomicie. Mającej tak wielkie zasługi dla wzmożenia ruchu populacyjnego matce składamy najserdeczniejsze życzenia.

Święto Bożego Ciała
7 czerwca

Jak oznajmia Radca Generalny dla spraw pracy i spraw społecznych, dzień Bożego Ciała przypadający 4 czerwca jest ze względu na warunki wojenne dniem pracy. Kościelne uroczystości i procesje odbędą się w niedzielę 7 czerwca, jak to już zapowiedziano w ubiegłą niedzielę w kościołach katolickich.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 47. Redakcja 8-13, Administracja 7-00, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu, Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 5 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie
Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.